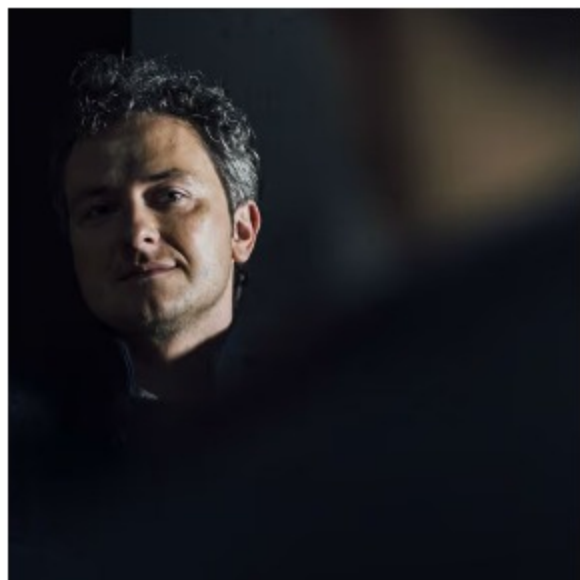


Czekając na króla

Hamlet, reż. Michał Kotański, Teatr Telewizji

Olga Katafiasz

aAaAaA



Materiały organizatora

W spektaklu Michała Kotańskiego najbardziej poruszająca była dla mnie ostatnia scena: jakby z innego świata, z innej rzeczywistości przybywa na miejsce zdarzeń Fortynbras (Piotr Stramowski). W białej koszuli i doskonale skrojonym czarnym garniturze, pewny siebie, nonszalanckim gestem zdejmuje ciemne okulary. Wydaje się kimś, kto – w przeciwieństwie do mieszkańców duńskiego pałacu – podąża za współczesnością, potrafi jej sprostać. Od razu też wspomina o „odwiecznych prawach moich do tej ziemi”, chwytając rapier, nakazuje, by Hamleta (Przemysław Stippa) pochowano jako żołnierza, a nie jak króla. Młody Norweg nie dziwi się temu, co zastał, próżno szukać w jego spojrzeniu niesmaku czy współczucia, to, co widzi, wydaje się mu właściwie obojętne. Fortynbras Stramowskiego nie przypomina bohatera Herberta: wcale nie zamierza swojego panowania zacząć od reform (projektu kanalizacji) i dekretu w sprawie prostytutek i żebraków), chce rządzić jak prawowity król w pałacu godnym tego miana (nie bez przyczyny omiata wzrokiem pełnym pogardy „pobojowisko”) i ani myśli wspomnieć o „gwieździe Hamlet”. To, co minęło, jest bez znaczenia. To, co objął w posiadanie, można zagospodarować całkiem udatnie.

Hamlet Kotańskiego trwa niespełna dwie godziny, zatem konieczne było wprowadzenie znacznych skrótów. One zaś decydują zazwyczaj o wiodącym temacie interpretacji, wskazują wyraźne tropy. Gdy trzeba kondensować tekst, wyraźnie go redukować, o znaczeniu całości przesadzają sceny, w których usunięto najmniej oryginalnego tekstu. Zaskakujące, ale tak nie stało się w tym przypadku: kwestia, którą z początku można uznać za kluczową – próba zrozumienia szczególnego historycznego momentu w dziejach pewnego państwa – szybko zostaje zaniedbana, by powrócić dopiero w finale. Powrócić, ale nie wybrzmieć, bo zbrojenia, o jakich opowiada Horacio (Grzegorz Malecki) zdają się nie mieć wpływu na pojawienie się Fortynbrasa, który nie wygląda jak powracający z wyprawy żołnierz.

Co więcej, ów wprowadzony w pierwszych scenach temat upadku państwa ustępuje miejsca opisowi relacji rodziny, ale nie tej królewskiej, raczej zamożnej rodziny, od lat, choć niekoniecznie od pokoleń, korzystającej z uroków burżuazyjnego stylu życia. Właściwie trudno określić, gdzie rozgrywa się akcja, bo pomieszczenia przypominają podzielony na mniejsze przestrzenie *open space*, a każdy z obszarów urządzony jest w innym stylu (w jednych, na przykład, dominują meble z dwudziestolecia międzywojennego, w innych – współczesny nowobogacki glamour). Całość dziwnej budowli-instalacji otaczają teatralne góry, jawnie sztuczne, ale mające, jak sądzę, wywoływać w widzu poczucie odosobnienia, odcięcia od świata. Ale czy również odrealnienia przedstawianych zdarzeń, nadania im uniwersalnego znaczenia – przyznam, że nie bardzo umiem odczytać intencję reżysera.

Wyraziste są za to decyzje obsadowe Kotańskiego. W roli aktorów przybywających na elsynorski dwór wystąpili Magdalena Zawadzka i Daniel Olbrychski. Ich ekspresja jest wyraźnie odmienna, pokazują, jak chciał Wyspiański, „stary teatr ze wszystkimi jego właściwościami i nawyknięciami, niby artystycznymi – a które już w szablon przeszły”. A jednocześnie, ów „stary teatr” wydaje się dziwnie szlachetny, jakby to w nim właśnie odbijało się marzenie o świecie sprawiedliwym i dobrym. Reżyser obsadził także kilku aktorów, którzy grali kiedyś Hamleta: Olbrychski w przedstawieniu Adama Hanuszkiewicza w Teatrze Narodowym w 1970 roku, Jan Englert (Duch Ojca Hamleta) w telewizyjnej wersji Gustawa Holoubka z 1974, Wojciech Solarz (Gildenstern) w 2001 w Teatrze Ochota (w reżyserii Tomasza Mędrzaka) i wreszcie Michał Czernecki (Laertes) w spektaklu Łukasza Barczyka w Teatrze Telewizji w 2003.

Laertes Czerneckiego jest jedynym z bohaterów *Hamleta* Kotańskiego, który kiedykolwiek był na wojnie – ma na policzku sporą bliznę. Jego ojciec, Poloniusz (Artur Żmijewski), w za dużej marynarce, wyraźnie zaniedbany wdowiec, nie okazuje się przebiegłym manipulatorem, ale służalczym, a przy tym jednak pocziwym głupcem. Klaudiusz (świetny Piotr Cyrwus) jest słaby, próbuje zapanować nad sytuacją, od jakiej doprowadził, ale nie nadaje się ani na króla, ani na ojca rodziny. Wydawanie hucznych przyjęć (których echa pobrzmiwają w całym domu) wynika nie tyle z pijaństwa nowego władcy, ale z chęci przypodobania się otoczeniu. Gertruda (interesująca Maria Pakulnis) sprawia wrażenie przerażonej nowym układem sił – widać to zwłaszcza w scenie, gdy prosi o pozostanie Hamleta w Danii. Ale Kotański jednoznacznie zaprzecza jej współwinie – kobieta nie wie o popełnionej zbrodni, a jej wypicie zatrutego wina jest dokonaniem z pełną świadomością samobójstwem.

Królewicz duński spotyka Ducha, a ten nie wygląda jak pozbawiony tronu i królowej władca, mąż wojownik zdobywający nowe terytoria. Stary Hamlet Englerta jest po prostu ogromnie zmęczony. Nawet nakaz zemsty i złowieszcze u Szekspira „pamiętaj o mnie” brzmią tu jak prośba, nie żądanie. Dlaczego? Czy w owej słabości upatrywać mamy kondycji świata bohaterów? Tego nie wiem, Kotański niczego nie dookreśla, a widz pozostaje bezradny wobec tropów, które nie mają swojej kontynuacji i gubią się w oglądzie całości.

Kim jest Hamlet Przemysława Stippy? Wrażliwym czterdziestolatkiem, który nie został stworzony do rządzenia ani tym bardziej do prowadzenia wojen. Wierzmy, że szczerze kocha Ofelię (przejmującą dziewczęcą delikatnością Magdalena Gąziowska), ale wplątany w rodzinną intrygę musi podjąć własną grę. Niekiedy wydaje się człowiekiem bez właściwości, kiedy indziej ujawnia, że wie, iż historia, w jakiej przyszło mu uczestniczyć, wcale nowa nie jest – słynne słowa „niech ryczy z bólu ranny łódź” wypowiada jak aktor, który przypomina sobie dobrze znany tekst. Przyznam, że tajemniczy Hamlet był dla mnie największym atutem spektaklu, w którym znalazłam zbyt wiele interpretacyjnych zagadek.

18-11-2019

Teatr Telewizji
William Szekspir
Hamlet
przekład: Jarosław Iwaszkiewicz
scenariusz telewizyjny i reżyseria: Michał Kotański
zdjęcia: Adam Sikora
scenografia: Aleksandra Gašior
kostiumy: Krzysztof Łoszewski
muzyka: Lubomir Grzelak
montaż: Beata Barciś
obsada: Przemysław Stippa, Piotr Cyrwus, Maria Pakulnis, Magda Gąziowska, Artur Żmijewski, Grzegorz Malecki, Michał Czernecki, Jan Englert, Szymon Mysłakowski, Wojciech Solarz, Modest Ruciński, Karol Dziuba, Tomasz Sapryk, Piotr Stramowski, Marcin Franc, Mateusz Damięcki, Daniel Olbrychski, Magdalena Zawadzka, Marian Opania, Bartosz Opania, Marek Barbasiewicz
premiera: 28.10. 2019

MICHAŁ KOTAŃSKI ALEKSANDRA GAŚIOR

Hamlet, reż. Michał Kotański, Teatr Telewizji.



Fot: Materiały organizatora



Oglądasz zdjęcie 1 z 10

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

PRZECZYTAJ TEŻ



Malwina Głowacka
Drogi książę, strzeż się Horacja!



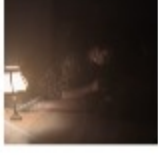
Tomasz Mościcki
Tuwim (nie) dla dzieci



Anna Jazgarska
Pociąg do miasta



Anna Jazgarska
„Co widzisz?”



Magdalena Jankowska
Z zewnątrz i od środka



Maciej Wojtyzsko
Przychodzi baba do lekarza

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietyony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook